Rok IV. Kraków, 22 listopada 1872. Nr. 82.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Mikołajskiéj Nr. 445.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie złr. 1 cnt. 10,
w Austrji złr. 1 cnt. 25,
w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Posiedzenie sejmowe
Rzeczypospolitéj Babińskiéj.

Obecni: **Wielki książę**, prezes; *Eksminister z teką, Eksminister bez teki, Kandydat do teki bez ministra, Mały książę, Stańczyki,* Poseł *Nahlaszczyj,* Posłowie zwyczajni i nadzwyczajni — w liczbie 110½, *Komisarz Rzeczypospolitéj, Szybkopisy, Laska marszałkowska* i w. i. — Na galerjach pełno kurzu i pyłu.

Laska marszałkowska. Puk, puk, puk!

Sekretarz *(czyta po cichu protokół z poprzedniego posiedzenia; — posłowie zwyczajni schodzą się i rozmawiają głośno).*

Wielki książę. Nie ma nikt nic do nadmienienia, zatém protokół przyjęty. Przystępuję do porządku dziennego. Na pierwszém miejscu stoi pytanie: *Czy prace nasze przydadzą się na co?* Dyskusja otwarta.

Wszyscy posłowie *(razem).* Nie.

Wielki książę. Bardzo dobrze. Jednomyślność panów wzrusza moje serce, jako nieochybna zapowiedź, że i nadal z równą zgodą do wytkniętego celu zdążać będziemy. Idźmy daléj...

Poseł nadzwyczajny, Ja z towarzyszami składam do laski marszałkowskiéj wniosek naglący *o potrzebie krzewienia oświaty.* Motywa, zdaje się, byłyby zbytecznemi.

Stańczyk I. Protestuję. Motywa moje są następujące: Jesteśmy tu wszyscy reprezentantami Rzeczypospolitéj; każdy reprezentant przedstawia swoich mandatodawców. Ponieważ atoli wszyscy jesteśmy mniéj więcéj dosyć oświeceni, nie możemy loicznie zarzucać braku oświaty tym, którzy nas tu posłali. Z tych zasad nie uznaję nagłości wniosku.

Wielki książę. Kto jest za wnioskiem, niech podniesie prawą rękę; kto przeciw, lewą. *(Posłowie podnoszą obie ręce.)* Równość głosów. Nagłości nie uznano. Wniosek zatém odsyłam do komisji *zwlekacyjnéj.*

Poseł zwyczajny I. Stawiam wniosek: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Pogorzelcom m. Kiernozi przyznaje się jednorazowe wsparcie 1000 karbowańców“. — Wniosek ten proszę uznać za naglący.

Kandydat do teki. Nie mogę uznać nagłości wniosku. Byłoby to prejudykatem dla wszystkich pogorzeli, których mamy w Rzeczypospolitéj podostatkiem. U nas w Krakowie, po latach dwudziestu kilku, chlubimy się jeszcze ruderami, jakie nam pozostawił historyczny nasz pożar. Nie wprowadzajmy innowacji.

Mały książę. Interpeluję pana komisarza, czy się powinno mówić *innowacji,* czy też *haute nouveauté?*

Komisarz Rzeczypospolitéj. Na interpelację szanownego posła będę miał zaszczyt odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń.

Wielki książę. Drugi i ostatni punkt porządku dziennego: *Obszar dworski w Krapulińcach prosi*

o przyzwolenie na pobór mostowego na mostku w bramie pałacowéj.

Poseł Nahlaszczyj. Zanim wysoki Sejm przystąpi do przychylnego załatwienia *nastojaszczéj* petycji, ja i moi towarzysze domagamy się, ażeby uchwała ta nie była wymierzoną przeciwko moim pobratymcom; w przeciwnym razie byłbym zmuszony założyć *naglaszczyj* protest w imieniu uciemiężonéj narodowości.

(Po dwugodzinnéj dyskusji, którą dla braku miejsca opuszczamy, — sejm przyzwala na pobór mostowego w Krapulińcach.)

Wielki książę. Moi panowie! Prawdopodobnie dopiero połowa tegorocznéj kadencji ubiegła, a już tak wiele zrobiliśmy; czy nie wypadałoby oddać sobie cześć przez powstanie?

Poseł zwyczajny 2. Byłby to zbyt skromny dowód uznania; zrobimy lepiéj, uchwalając następujący *nagły* wniosek: Wysoki sejm raczy uchwalić: Uchwałą z dnia 20 aprilis 1661 r. na 3 dukaty ustanowione djety posłów podnosi się na 5 dukatów obrączkowych — od dnia 5 novembris 1572.

Wszyscy posłowie. Zgoda...

Wielki książę. A teraz, panowie, z tém większym zapałem przystąpmy do dalszéj pracy.

Laska marszałkowska. Puk, puk, puk.

Djabeł.

Wolne wybory.

W gminie Z. w Królestwie Polskiem miano przystąpić do wyboru nowego wójta. Podług obowiązujących przepisów, wyboru dopełnia cała gmina, w obecności naczelnika powiatu. Spędzono więc włościan gminy Z. do miasta powiatowego, zamknięto ich w dziedzińcu bióra powiatu, a pan naczelnik zwykłą piosnką o niewyczerpanéj łasce najmiłościwiéj panującego nam cara, dozwalającego tak marnym istotom, jakiemi są chłopy w kraju buntowniczym, wybierać z pomiędzy siebie wolnemi głosami przewodnika gminy, zagaił wybory i... poszedł grać w karty. Włościanie rozpoczęli narady; głosy podzieliły się między dwóch kandydatów, żadna strona ustąpić nie chciała, a przyznać należy, że obaj kandydaci byli godni wyboru. Tymczasem deszcz, z początku drobniutki, około południa zamienił się w ulewę — chłopi nie mając się gdzie schronić, a wiedząc, że przed ukończeniem wyborów nie wypuszczą ich z dziedzińca, porozumieli się i zgodzili na jednego kandydata. Dano o tém znać panu naczelnikowi. Naczelnik zaczął właśnie ciągnąć nową talję, nie mógł więc przerwać téj czynności. A deszcz jak lał tak lał ciągle. Nareszcie pod wieczór, pan naczelnik ukazał się w przedsionku; chłopi, jak na komendę, pozdejmowali czapki i kapelusze, a on raczył przemówić do nich w te słowa: „Doniesiono mi, żeście tu, w obliczu władz cesarskich, uknuli spisek, wybierając na wójta *jednego* z pomiędzy was; mógłbym was za taką zgodę wysłać wszystkich na Sybir, ale na ten jeden raz Najjaśniejszy Pan przebacza wam taką zdradę, a ja naznaczam na wójta Agapja Afrontowa, b. felczera bataljonowego. Poszli won, duraki! Znajcie łaskę carską i więcéj nie buntujcie się!“

Zwrot ku lepszemu.

Skutkiem ścisłego przestrzegania ze strony magistratu, aby domów nowych i odnawianych nie pokrywano inaczéj jak tylko dachami ogniotrwałemi, a zarazem dla dania zbawiennego przykładu tym z obywateli, którzy nie dbając o bezpieczeństwo własne i całego miasta, nie chcą brać pożyczek z kasy oszczędności na takie dachy — dwaj zamożni lekarze, kupili w b. r. dwa wielkie domy w dwóch końcach miasta, i obydwaj obydwa pokryli gontami. Jeżeli tak daléj pójdzie, św. Florjan nie potrzebuje się lękać, aby kiedykolwiek Kraków wybrał sobie innego patrona, np. patrona od nieczystości, dla którego by także znalazło się dosyć zajęcia.

Z Berlina.

W sferach urzędowych zapewniają, że jak to miało miejsce z fortyfikacjami Drezna, zniesione zostaną podobnież i fortyfikacje krakowskie, ale nie prędzéj, aż w dniu, w którym dr. Dietl obchodzić będzie złote wesele z panią prezydenturą. Jak się to dobrze stało, żeście nie pozwolili na zerwanie tego morganatycznego związku!

LIST
ks. X. do hrabiny Psi...

Najpokorniéj przepraszam, że jestem bardzo chory — wczorajsza przekąska u marszałkowéj musiała mi zaszkodzić; na dzisiejsze posiedzenie przyjść nie mogę. Przewodnictwo na dzisiejszy wieczór ustępuję bogobojnéj pannie Aurelji. Upraszam odmówić przy herbatce Różaniec na moją intencję, a jeżeli na kolację będą owe historycznéj sławy paszteciki, nie zapomnijcie cnotliwe panie swego sługi i przyślijcie mi zwykłą moją porcję.

Brat wasz z ducha i myśli
ks. X....

NB. Jeśli pani konsyljarzowa uwolni się na ten wieczór od męża, niechby dla dostąpienia zupełnego odpustu odwiedziła mnie dziś jeszcze. Czekam z utęsknieniem.

Program nauk
w konwikcie szlachecko-jezuickim w Tarnopolu
na rok szkolny 1872/3.

Nauka religji i moralności, godzina 1 w tygodniu.

Język łaciński i grecki, godz. 3.

„ *francuzki* godz. 12.

„ *niemiecki* „ 4.

Nauka tańca i fechtunku 3 godziny co wieczór.

Nauka znalezienia się w salonie g. 3.

Krasomówstwo godz. 2.

Hipokryzja g. 4.

Alchemja, czyli sposób robienia złota bez złota, godz. 4.

Historja powszechna Zakonu, god. 2.

Nauki ścisłe: o grüuderstwie, konsorcjach, akcjach, spółkach kolejowych i grze na giełdzie. Prawo wekslowe, sztuczne bankructwo, rachunek różniczkowy przy obliczaniu posagów, racjonalne obciążanie hypotek i t. p., g. 6.

Nauki polityczne: heraldyka, drzewo genealogiczne, statystyka domów książęcych i hrabiowskich w całéj Europie (podług *Almanach de Gotha*), g. 3.

Śpiew salonowy i kościelny, godz. 2.

Obok powyższych przedmiotów, stanowiących główne podstawy dobrego wychowania wysoko urodzonéj młodzieży, mogą być udzielane, na wyraźne żądanie, za oddzielną dopłatą, początki języka polskiego.

Zamiast egzaminu wstępnego, wymaga się tylko złożenia rodowodów wraz z rzetelnym opisem stanu majątkowego kandydata. Dobrze umieszczone nadzieje spadkowe uważają się za gotowiznę.

Z ulicy Wiślnéj.

Szanowny Djable! Ty, który z niejednego pieca chleb jadłeś, może zechcesz nam wyjaśnić, na jaką pamiątkę w cerkwiach schizmatyckich dzwonią nie całemi dzwonami, ale tylko sercem w jedną stronę dzwonu?

Po rozwiązaniu téj zagadki domyślimy się może, dla czego od niejakiego czasu i na naszéj ulicy ten sam sposób dzwonienia zaprowadzony został.

Cz. S. P. B. C. D.

Złota młodzież
(poznańska).

Nasza młodzież — niby *złota,*
By odróżnić się od gminy,
By pokazać, że nie z błota,
Lecz stworzona z czystéj gliny —
Nosi teraz tuż przy uszach
Krasne pióra w kapeluszach.

Ztąd też bardzo częste myłki:
To za strzelców lwów tych biorą,
To za ludzi do posyłki,
Lub rządzących chartów sforą...

Gdy już mówię o téj złotéj,
Téj Poznania cnéj młodzieży,
To nie zbraknie mi ochoty
Wypowiedzieć co należy,
Co w kieszeni ich tam siedzi
A co w głowie. — Trochę miedzi.
A czy myśli jakie rodzą
Trudno zbadać tajemnicę!
Tylko konie, gdy przechodzą
Koło głów tych przez ulicę,
Jakby w zmowie, i bez sprzeczki:
Unisono rżą, do... sieczki. —

Mir.

W sprawie oświaty.

Starsi zgromadzenia szewców krakowskich wystąpili do rady szkolnéj okręgowéj, z protestem przeciwko *„gwałtownemu wprowadzaniu oświaty“*, jako połączonemu z wielką krzywdą i ujmą dla majstrów, w razie gdyby chłopcy obok rzemiosła, jeszcze czegoś więcéj uczyć się mieli.

Prawdziwie pocięglowa loika!

Lepiéj się nam już podobał wniosek owego radcy miejskiego, który w imię równouprawnienia, domagał się, aby w szkołach tutejszych, obok niedzieli, wprowadzono świętowanie szabasu.

Z POZNANIA.

Repertoar tutejszego teatru rozwija się i robi niesłychane postępy. Dobry smak publiczności przynosi zaszczyt miastu i prowincji.

W poniedziałek dawano „Żyda w beczce“ — osób w teatrze 490, usposobienie widzów różowe, recenzenci zachwyceni maczają pióra w kobylopolskiéj ambrozji.

We wtorek powtórzono „Żyda w beczce“ — zachwycona publiczność przywołuje dyrektora, recenzenci wieńczą go laurem.

We środę „Gałganduch“ — osób w teatrze 570, zachwyt ogólny, dyrektor płaci za oberwaną galerję.

We czwartek: ogólne bezrobocie w skutek spuchniętych rąk po wczorajszém przedstawieniu — wieczorem *pierwszy raz* „Król Don-Juan“; osób w teatrze 10, recenzenci śpią, widzowie gwarzą głośno pijąc piwo.

W piątek: „Icek zapieczętowany“ i „Dwóch dragonów“ — natłok widzów niesłychany, loże przepełnione, orkiestra przeniesiona za kulisy, zdobywa przebojem uprzywilejowane miejsca *mecenasów sztuki* i sprawia miły efekt trąby ostatecznego sądu; recenzenci przewyższają samych siebie.

W sobotę: „Lew zakochany“ — publiczność daje się wziąść na wędkę i przepełnia teatr, sądząc, że to o co innego chodzi. Następuje rozczarowanie i słuszne oburzenie, lwica w pewnéj loży spazmuje ze śmiechu; recenzenci klną, mecenasi opuszczają pospiesznie kulisy. Po trzecim akcie *Ponsard* zdemaskowany, zostaje wygwizdany; dla uratowania reszty dyrekcja pokazuje w akcie 4ym *piękną Helenę*, w 5ym zaś *Ganimeda.* Ułagodzona publiczność godzi się z dyrektorem i wywołuje „Żyda w beczce“, który następnego dnia t. j. w niedzielę musiał być odegrany dwa razy z rzędu.

Pośpieszne próby „Życia paryzkiego“ i „Blaubarta“ odbywają się dla braku czasu i miejsca w lokalu *Kornatowskiego* od 11éj do 3éj w nocy — chóry ćwiczą się u *Müldauera*, a dla odmiany w „Verbrecherkeller“.

Kończę już, bo jestem pod dobrą datą.

Melpomena.

Na probostwie.

Kks. Wikarjusze. Przyszliśmy prosić księdza kanonika, o wypłacenie nam zaległéj pensji.

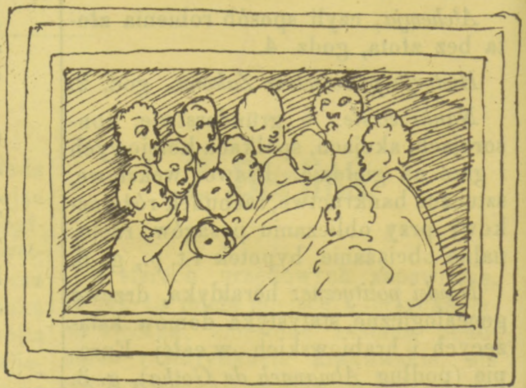
Ks. Proboszcz. Zmiłujcie się dobrodzieje, zkąd ja wam pieniędzy wezmę! Wszystko co miałem, 1050 reńskich, oddałem żydowi na maleńki procencik, 50 od sta; a ten niecnota zbankrutował i wszystko przepadło! Radźcie sobie, jak możecie.



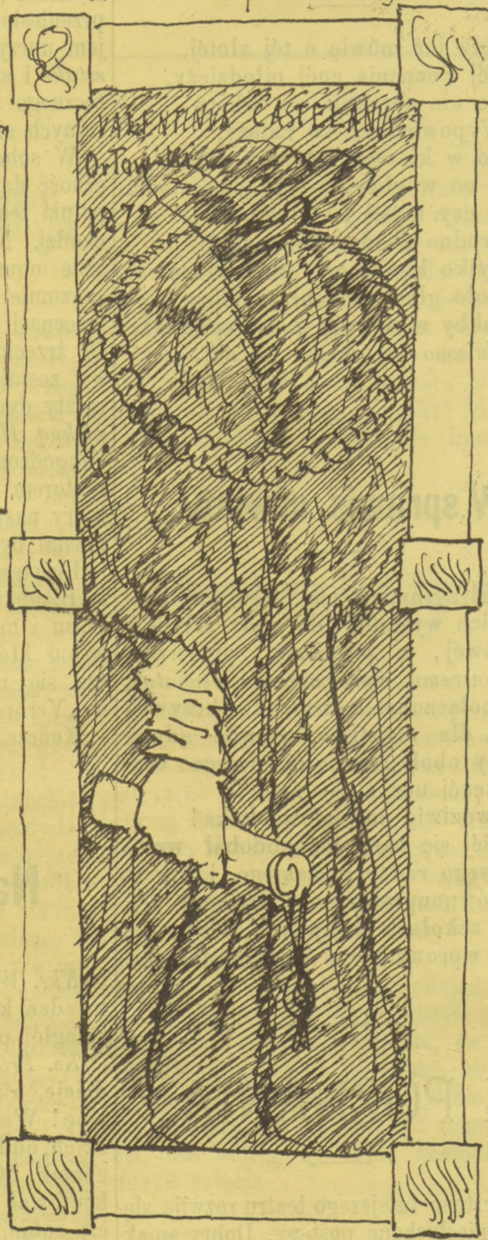
Sielanka w trawie. przez Benedykłowicza.



Dantyszek przez Macewicza z którym się nigdy Słowacki nie widział.



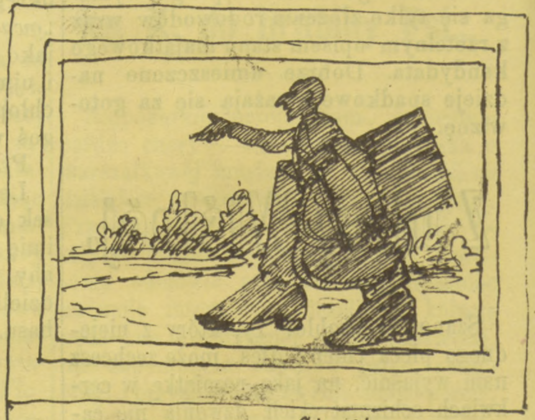
Złożenie do grobu Kornelego Statlera.
tuzin głów z jednej formy.



Mglisty portret mglistego Kasztelana przez Postla Leopolskiego.

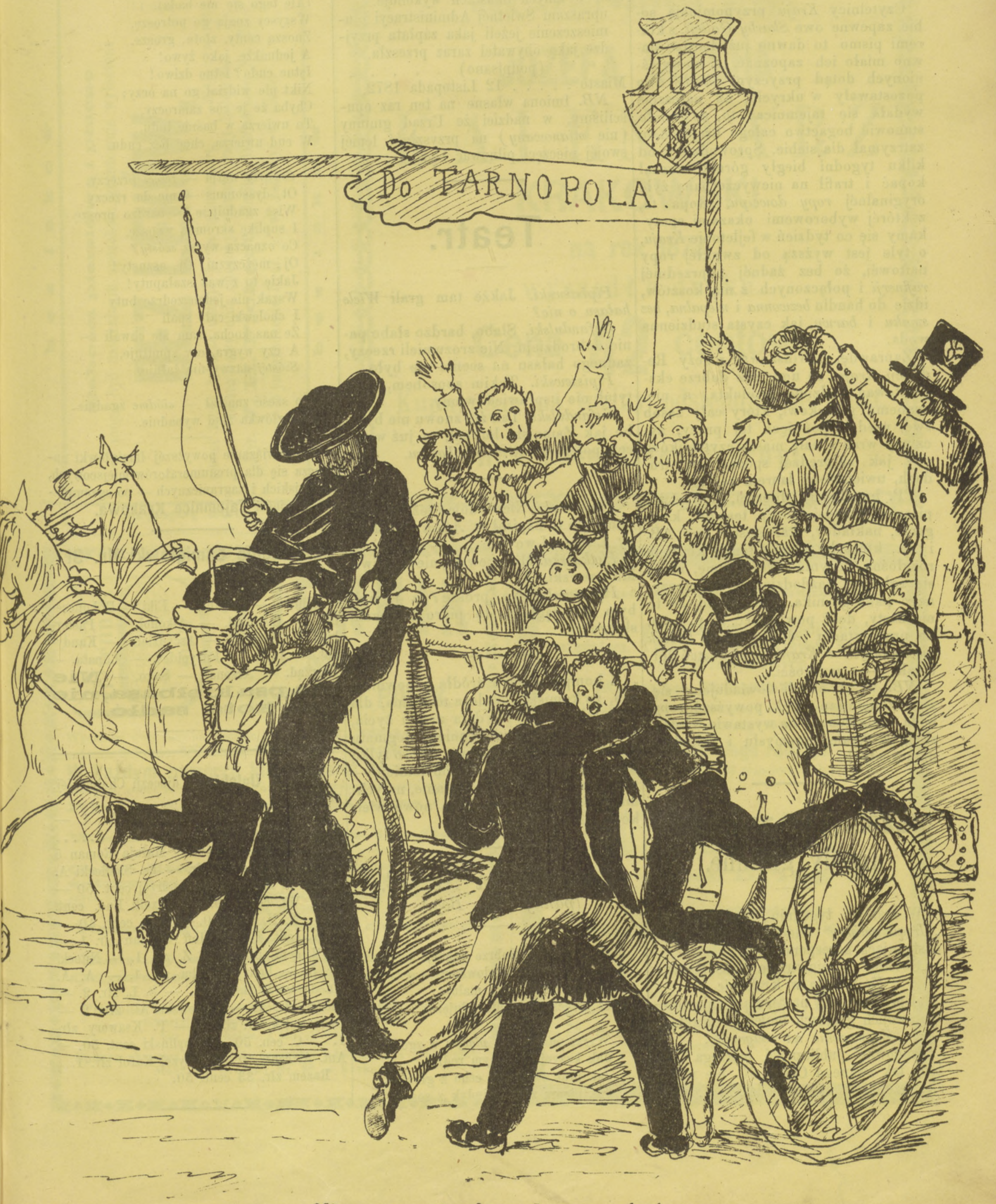


Sierota przez Vallent. zagrałaby na skrzypcach, gdyby nie była drewnianą.



Tęsknota przez Streita.
„wróciłbym do kraju, ale nie mogę unieść butów, ani teki, ani torby.“

Wystawa krakowska sztuk pięknych.



Wyprawa krakowska po oświatę

Kopalnia dowcipu.

Czytelnicy *Kraju* przypominają sobie zapewne owe *Skarby Galicji*, z któremi pismo to dawno już, bardzo dawno miało ich zapoznać. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, *Skarby* owe pozostawały w ukryciu, aż nareszcie wydała się tajemnica: to, co miało stanowić bogactwo całego kraju, *Kraj* zatrzymał dla siebie. Sprowadzony od kilku tygodni biegły górnik, zaczął kopać i trafił na niewyczerpaną żyłę oryginalnéj *ropy dowcipu*. Ropa ta, z któréj wyborowemi okazami spotykamy się co tydzień w fejletonie *Kraju,* o tyle jest wyższą od zwykłéj ropy naftowéj, że bez żadnéj poprzedniéj *rafinerji* i połączonych z nią kosztów, idzie do handlu *bezwonna* i *niepalna, bez smaku* i *barwy*, jak czysta studzienna woda.

Zaprawdę, powinszować należy Redakcji *Kraju,* że umie tak dobrze eksploatować rodzime produkta, a nieznanemu górnikowi, który cały zasób swéj wiedzy poświęca téj pracy, życzymy wraz z całą massą czytelników, aby jak najprędzéj spoczął po trudach, uwieńczony laurem zasługi.

PP. handlujący, literaci, powieściopisarze, przedsiębiorcy teatrów, księgarze, nakładcy, stali goście linji AB. i t. p., którzyby chcieli tanim kosztem rozgłośną uczynić swoją firmę, mogą się zgłaszać każdodziennie do rzeczonego pana górnika. Na dowód, że to nie żarty, dość powiedzieć, że p. Lam, po przeczytaniu jednéj z takich *Kronik tygodniowych* w *Kraju,* miał dostać żółtaczki — z zazdrości.

NB. W téj chwili dowiadujemy się, że znamienitsze próbki powyższéj *ropy,* będą umieszczone na wystawie wiedeńskiéj, w dziale przemysłu i rękodzieł domorosłych.

Czém się zajmują urzędy gminne.

W zeszłym tygodniu, pod pieczęcią *„Urząd gminny“* nadeszła do Krakowa następująca korespondencja:

„Świetna Administracja Czasopisma Krajowego w Krakowie.

„Upraszam, aby następujące objeszczenie swojich gazetach umieścić raczyła.

Zaproszenie na podgardło.

Szanowną publiczność ostrzega się, żeby tak zwanego Chotel N. nie wdała się, jeżeli tam obecni będą . . . . . podburmistrz i . . . . . . assesor, bo inaczéj na podgarle bez opłaty zaproszeni być mogą, a szczegolnie ostatni mianowany bicie w innych miastach wykonuje.

upraszam Świetnéj Administracyi o umieszczenie jeżeli jaka zapłata przyjdze jako obywatel zaraz przeszła.

(podpisano) . . . . .

Miasto . . . . . 12 Listopada 1872.

NB. Imiona własne na ten raz opuściliśmy, w nadziei że Urząd gminny (nie *mianowany)* na przyszłość lepiéj swojéj pieczęci pilnować będzie.

Teatr.

Pipiszewski. Jakże tam grali *Wiele hałasu o nic?*

Safandulski. Słabo, bardzo słabo panie dobrodzieju. Nie zrozumieli rzeczy, żadnego hałasu na scenie nie było.

Pipiszewski. Takim sposobem, to i tytuł nie usprawiedliwiony.

Safandulski. Tak źle znowu nie było! bo jak Zamojski huknął, to już wszyscy pojęli, że to *Wiele hałasu.*

Pipiszewski. Niewiadomo też łaskawéj pani, kto to napisał w *Afiszu* ów sławny List ze Lwowa?

Plotkarska. Miłaszewski, niewątpliwie Miłaszewski.

Pipiszewski. No, proszę? a ja byłbym przysiągł, że to pióro Dobrzańskiego.

Z kompetentnego źródła zapewniają nas, że komisja doradcza teatralna, dla tego tak dawno nie dała znaku życia, że zajętą jest opracowaniem dogmatu nieomylności p. Koźmiana. Skoro tylko dogmat — który już dawno istnieje — publicznie ogłoszonym zostanie, natychmiast prekonizowane będą nowe wielkości dramatyczne.

Łamigłówka Nr. 32.
(panny Zof. Bog.).

Jest przysłowie dobrze znane,
Z *siedmiu* części zbudowane;
Choć dokładnie rzecz maluje,
Lecz grzecznością nie celuje.

Wyraz *pierwszy* z *piątym* w zgodzie,
Jak kuzyni w jednym rodzie,
Jak brat z bratem, echo z głosem,
Jak pieprz z solą, indyk z sosem.

Drugi — dziwna znowu sztuka;
Każdy w nim portretu szuka
Czy swojego, czy sąsiada,
(Ale tego się nie bada).
Wszyscy znają go potroszę,
Znoszą centy, złote, grosze,
A jednakże, jako żywo!
Istne cudo! istne dziwo!
Nikt nie widział go na oczy;
Chyba że je coś zamroczy,
To uwierzą w baśnie ludu,
W cud uwierzą, choć bez cudu.

Czwarty wątpi — *trzeci* przeczy.
Ot, dyssonans — nie do rzeczy.
Więc zgadnijcie — bardzo proszę
I suplikę skromną wnoszę,
Co oznacza wyraz *szósty?*
Oj, mężczyzni! Oj, oszusty!
Jakie to z was szałaputy!
Wszak nie jeden zedrze buty
I cholewki całe spali
Że nas kocha, sam się chwali —
A czy wygra, czy spudłuje,
Szóstéj nazwy nie żałuje.

Kto sześć znalazł — *siódme* zgadnie,
Łamigłówka ztąd wypadnie.

Za rozwiązanie powyższéj łamigłówki naznacza się dla prenumeratorów miejscowych, galicyjskich i zagranicznych — po egzemplarzu powieści **Tajemnice Krakowa.**

Znaczenie Łamigłówki Nr. 31

Niniwa. — Indjanin. — Elki. — Dokończenie. — Listopad. — Alkohol. — Pasierbica. — Satyryk. — Arcydzieło. — Kandydat. — Idea. — Eurypides. — Łopata. — Bezrząd. — Arsenał. — Sago. — **Nie dla psa kiełbasa, nie dla kota sadło.**

Na kks. Unickich z djecezji Chełmskiéj, złożyli:

Sulerzycki złr. 1. — Tokarski W. 1. — Redakcja Djabła złr. 1 cen. 10 — J. . . . . S. . . . . 1 złr. — Małuja Roman 5 złr. Ks. Fliżyński 1 złr. — ks. Siedlecki A. złr. 1. — Romanowski Andrzej cent. 50 — Tom. Wł. cent. 50. — Glixelli Rud. cent. 30. — N. N. cent. 30. — N. N. cent. 40. — N. N. cent. 40. — Hoff Bogdan złr. 1 — N. N. cent. 50. — Z. Z. złr. 1. — Nitecki złr. 5. — Fenz Wilhelm złr. 1. — A. A. złr. 1. — P. B. złr. 1. — S. L. złr. 2. — Riedel złr. 1. — Sękowski Al. złr. 2 — Dobrowolski M. złr. 1. — P. Ksawery złr. 1. — C. cen. 50. — Kobyliński cent. 50. — Ant. A. cent. 50. — Mayzel Karol złr. 1.

Razem złr. 33 cent. 50.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.** | Właściciel **Arkadjusz Kleczewski.** | Czcionkami drukarni „KRAJU“ pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.